

TYGODNIK
WILEŃSKI

Nr 157.

Dnia 30 Kwietnia 1819 roku v. 5.

KODEX SZUBRAWSKI.

(Ciąg dalszy Ob. Nr. 136.)

Prawidło V.

Obowiązki każdego członka są dwoiako-
go rodzaju; iedne ściągają się do utrzy-
mania dostojności szubrawskiey, a drugie
do uskutecznienia prac towarzystwa.

Co do pierwszych. Szubrawiec powi-
nien być, a dla zbudowania innych i oka-
zywać się, człowiekiem słusznym i oświeco-
nym, a zatém:

1. Pilnie i przykładowie wypełnia obo-
wiązki swojego stanu i powołania, nie za-
niedbując bynajmniéy tych robot, z któ-
rych żyje; i te zawsze poczytując za pier-
wsze przed wszystkiemi innemi, w liczbie
których, to iest tych innych, liczą się i
szubrawskie, tak dalece, że na nie tyle tyl;

ko łoży czasu, ile mu zostaje swobodnego od pierwszych.

2. Nie używa napoiów mocnych, aż do utraty sił i przytomności, drugich do tego nie zniewala, i od takich kompanij unika.

3. W żadną grę nigdy nie gra dla wygrania, a gdyby niechętnie w nią został wciągnięty, w ten czas, jeżeli przegra, téj straty przez grę nie odzyskuje: jeżeliby zaś cokolwiek wygrał, wszystko naybliższemu szpitalowi oddać powinien, tak, ażeby pieniądze wygrane, nie zostawały u niego nad godzin dwadzieścia cztery.

4. Dla dostarczenia potrzebnyj stawy dla duszy, iako istotniejszj części człowieka, Szubrawiec ciągle przez całe życie powinien czytać przynajmniéj iedną gazetę polityczną, i iedną literacką: kiedy wystarczy maątek, mieć ie własne, a w przeciwnym przypadku, upewnić sobie stateczną zręczność, i mieysce czytania cudzych.

5. Dla tegoż celu iedną przynajmniéj ieszcze przez się nie czytana, co miesiąc przeczytać książkę, naymniéj od dziesięciu arkuszy.

6. Mieć własnych ksiąg przynajmniéj dziesięć, a w ich liczbie choć naykrótsze, ale koniecznie zupełne nauki, geografii i historyi powszechnj.

7. Jednym przynajmniéj dziełem zbior swoich ksiąg corocznie pomnażać.

Co do drugich obowiązków, to jest, ściągających się do uskutecznienia prac towarzystwa: każdy Szubrawiec powinien co dwadzieścia dni przynieść na schadzke pisma na czwartkę przynajmniej duku do Wiadomości brukowych. Pismo takowe roboty własney lub cudzey zarówno się przyymie, byleby tylko było nie odręczne, ale całkowicie wypracowane, czytelnie przepisane na czysto, w formie czwartkowej, z zostawieniem niezapisanych brzegów zewnetrznych najmniey na trzy, a wewnetrznych na dwa cale, i żeby więksey połowy szubrawców na schadzce obecnych zyskało zdanie, że jest zadosyc czyniące obowiązkowi dostarczającego. Pismo takowe dostarczający w kolei prawney, czytaią z mownicy sami lub przez uproszonych od siebie współczłonków. Wybór materyi i sposób pisania, lubo w ogólnosci zostawiaią się woli autorów, wszelakoż niech w zapomnieniu nie będzie ów piérwiastkowy Wiadomości brukowych zakres, kiedy one miały bydz zbiorem nowin i wydarzeń słyszanych lub zachodzących na brukach czyli ulicach Wilna i w bliższych jego okolicach, i każdy artykuł tak, iak w gazetach politycznych z kraiów i miast, tu z różnych ulic, rynków i mieysc miał pochodzić. Rozszerzenie tego zakresu, mianowicie za znalezieniem się czarodzieyskiy w łopacie machi-

ny, nie poczytuie się za przeciwne duchowi szubrawstwa; iednakże stawac się to powinno bez ubliżenia sposobowi pierwiastkowemu. Wchodzi także w zakres Wiadomości brukowych, uwielbianie cnotliwych czynów dla zbudowania innych, aby tylko pisane było w stylu lekkim i zabawnym, czyli szubrawskim. Naostatek, ponieważ pisma w Wiadomościach brukowych pomieszczaią się bezimiennie, zatem byłoby uchybieniem należnych autorom względów, gdyby bez ich zezwolenia, rozgłaszano, kto iaki artykuł podał: z tego powodu obowiązani są szubrawcowie słowem honoru, dostarczaiących pisma nikomu postronnemu nie objawiać, a nawet i w ogólności nie rozgadywać ani o członkach towarzystwa, ani o traktowanych na iego schadzках materyach.

P r a w i d ł o VI.

Towarzystwo ma dygnitarzów czyli dostoyników i urzędników.

P r a w i d ł o VII.

Dostoynicy wybieraią się iednomyślnością, nie maią żadnych szczególnych obowiązków i prerogatyw, wyiawszy fundatora. W liczbie są nieograniczeni, dostoyno-

ści zatrzymują, póki są w towarzystwie. Tytuły dostojnicze nadają się na dowód szczególniejszych względów towarzystwa. W porządkowych czynnościach na schadzkach, dostojnicy mają pierwsze miejsce po prezydencie, z resztą zostają w równości z innymi szubrawcami. Fundator zaś, którego pierwsiastkowe wsparcie, i dalsze dopomaganie, nayskuteczniéj przyczyniło się do utrwalenia Wiadomości brukowych i towarzystwa szubrawskiego; kiedy z dotychczasowego doświadczenia okazał się wielce bydz potrzebnym, i prawdziwie użytecznym; przeto dopóki tylko towarzystwo trwać będzie, on stanowić ma jego część istotną. Attrybucye fundatora są:

1. Na schadzkach zasiada obok z prezydentem lub gdzie mu się podoba, a głos piérwéj przed wszystkimi otrzymuje od prezydenta.

2. Każda propozycya, którą poda, w każdym czasie przez prezydenta do roztrząśnienia i decyzji wnaszaną bydz powinna.

3. Prezydent porozumiewa się z fundatorem względem materyi do traktowania na schadzce następnéj.

4. W niezneydowaniu się fundatora na schadzce, żadne postanowienia, tyczące się odmiany lub poprawy kodexu, zachodzić nie mogą, chyba za iego uprzedniém zgozdeniem się na to, co ma bydz przyjetém.

5. Ilekolwiek razy fundator zażąda, prezydent obowiązany zwołać schadzkę; w nieuskutecznienu tego zwołania przez prezydenta i jego namiesznika, sam fundator mocen schadzkę zwołać, która pod prezydencyą pierwszego z porządku na schadzce urzędnika, będzie prawną.

6. Za ubyciem dla iakichkolwiek przyczyn fundatora z towarzystwa, czynią się starania o innego, a póki się on nie znajdzie, póty żadnych odmian i popraw w kodeksie robić nie można, oprócz co się tyczy attrybucyy fundatorskich, które przed zapełnieniem mieysca tego dostojenstwa, mogą być przeformowane. Fundator nigdy nie może być prezydentem, a tém mniéy żadnym innym urzędnikiem.

P r a w i d ł o VIII.

Urzednicy towarzystwa są: Prezydent, Mówca, Strażnik porządkowy, Sekretarz i Redaktor. Wybierają się większością głosów na rok prenumeratorski. Dwóma miesiącami przed kończącym się tym rokiem, czynią się wybory urzędników przez wota sekretne, za pośrednictwem kartek z nazwiskami tych, kogo kto życzy na urzędnika. Nowo wybrani wchodzą w obowiązki na nowy rok prenumeratorski, a dawni tym czasem swe urzędy sprawują. Wszy-

scy urzędnicy mają swoich rocznych zastępców czyli namięśników, będących razem ich pomocnikami, którzy się też równie przez towarzystwo na schadzce wybierają, oprócz redaktora, który sam sobie zastępcę wybiera i towarzystwu do potwierdzenia podaje. Porządek zastępstwa urzędników w czasie ich niebytności jest następujący:

Prezydent.

Zastępca prezydenta czy namięśnik.

Mówca.

Zastępca mówcy.

Strażnik porządkowy.

Zastępca strażnika.

Bez urzędników, schadzki nie ma. Redaktor nie może być prezydentem, ani jego zastępcą. Urzędnicy w liczbie są ograniczeni i mają obowiązki szczególne, iako niżej.

P r a w i d ł o IX.

Prezydent:

Przodkuie na schadzkach, miejsce ich i czas naznacza. W przodkowaniu na schadzkach tak postępuje:

1. Po zebraniu się szubrawców, dzwoni-kiem daje znak o zaczynaniu się schadzki, usiada, głowę nakrywa, a przez strażnika

porządkowego wzywa wszystkich na swoje miejsce, co oni wykonywają z nakryciem głowy.

2. Na karcie przynosi porządek, którego w traktowaniu materyy trzyma się, iednę po drugiéy wnosząc; w czém taka w ogólności kolej: a) czytanie wyvodu słownego schadzki przeszley; b) podpisanie zaprzeszléy; c) czytanie Wiadomości brukowych numerku przeszłego, jeżeli będzie żądanie większości; d) czytanie wypracowanych pism z mównicy, wyjąwszy prezydenta i fundatora, którzy czytają z miejsc swoich; e) wniesienia rozmaite i ich zaletwienia; f) czytanie i wybór materyi przyszłego numerku Wiadomości brukowych; g) wyznaczenie na przyszłą schadzkę czytelników i zapis niebytników; h) zalecenie i wotowanie na członków Szubrawstwa, co nieinaczéy, iak na końcu schadzki, czynić się może: wprowadzenie zaś nowego szubrawca, odbywa się niezwłócznie za iego przyyściem, nawet i w ciągu traktownéy materyi, podług uważenia prezydenta; i) podpisanie przez prezydującego zapisu traktowanych na schadzce materyy. Poczém prezydent zamyka czynności schadzki, zadzwonieniem i odkryciem głowy.

3. Prezydent rozdaie głosy, zachowując kolejy tak, ażeby ieden nie mówił powtórnie w ten czas, kiedy kto inny w tey-

że materyi głosu żąda. Znakiem dania głosu iest, wymienienie nazwiska mającego mówić i zadzwonienie. Urzędnikom daie głosu prezydent bez kolei na ich zapotrzebowanie.

4. Proźba o głos czyni się odkryciem głowy. Rozumiejący bydz siebie opuszczonym w kolei co do pozwolenia głosu, zostając z głową odkrytą, ma powstać i zwrócić się do strażnika porządkowego, który stukaniem łopata o podłogę, baczność prezydującego skieruje. Prezydent, podług uwagi swojej, da głos proszącemu, lub skinieniem ręki rozkaże mu usiąść, co on powinien wykonać, i głowę nakrywszy bydz spokojnym. Po przesłuchaniu potém iednego głosu, znowu tym porządkiem o głos dopominać się może, a dopiero aż po głosie drugim za trzecią proźbą, prezydent koniecznie zadość iey uczynić iest obowiązany.

5. Bez pozwolenia prezydenta nikt się pod żadnym pretextem nie odzywa, a nawet i mówiący lub czytający za pozwoleniem, na dźwięk dzwonka prezydującego zamilcza, i czeka, aż prezydent wypowie, co i komu daléy czynić.

6. Wszyscy bez wyłączenia mówiący w iakieykolwiek materyi, obracają głos do prezydenta, iako głowy całego ciała, które tworzy towarzystwo na schadzce. Mówiący, wspominając innych członków Szu-

brawstwa, wymienia ich w osobie trzeciéy. Przeszypuiący punkt ninieyszy, uważa się za wszczynającego rozmowy, do schadzki nie należące, a zatém przez strażnika porządkowego, stukaniem łopata strażnikowską po podłodzę, ma bydź ostrzeżony: za niewystarzeniem tego, prezydent zadzwonieniem ciąg mówienia przerywa.

7. Kiedy w traktowaniu iakiéy materyi okazuje się zdań różność, prezydent stara się naprzód ią ziednoczyć, a w niemożności tego dokazania, zleca mówcy sprowadzenie zdań różnych do dwóch lub więcéy propozycyy, które rozwiązuia się większością przez wota głośne.

P r a w i d ł o X.

Mówca:

1. Wyłącza prezydenta w czytaniu i mówieniu w tych wszystkich przypadkach, w których przez niego będzie do tego wezwany.

2. Ma zawsze przed sobą kodex; i dostrzega, aby wedle niego postępowano.

3. Utrzymaie listę koleynego czytania prac Szubrawskich, z którój, za poleceniem prezydenta, powołuie do wstępowania na mównicę, a przy końcu kaźdey schadzki, przed podpisaniem zapisu trakto-

wanych materyy, ogłasza na kogo przypada kolej czytania na schadzce następnéy.

4. Prezyduie w komitecie redakcyjnym. (XIII 1.)

P r a w i d ł o XI.

Strażnik porządkowy dogląda, ażeby na schadzce każdy pilnował swojego miejsca i nie odzywał się bezprawnie i bez pozwolenia prezydenta; wykraczających ostrzega stukaniem po podłodze łopata, wreszcie we wszystkiém, co się tycze utrzymania porządku, dopomaga prezydentowi na iego wezwanie, a nad to utrzymuje zapis okoliczności, stosujący się do ubywania członków Szubrawstwa.

P r a w i d ł o XII.

Sekretarz:

1. Wczasie schadzki robi krótki zapis traktujących się materyy, a na końcu schadzki ten zapis w głos odczytawszy, daie do podpisania prezydentowi.

2 Z zapisu układa po schadzce porządkowy wywód słowny, który odczytuie na schadzce następnéy. W ten czas, iesli się uchwalą iakie poprawy, te uskutecznia: a potém wywód wciąga się w księgę i na trzeciéy aż schadzce przez prezydenta, pierw-

szego po nim urzędnika i przez sekretarza podpisany zostaje.

3. Przed każdą schadzką porozumiewa się z prezydentem i fundatorem względem przedmiotów mających się na tejże schadzce traktować, i pomaga prezydentowi do ułożenia karty porządkowój. (IX. 2.)

4. Sekretarz sam ieden wolny jest od obowiązku kolejnego dostarczania pism do Wiadomości brukowych.

P r a w i d ł o XIII.

Redaktor:

1. Na rok cały prenumeratorowski przez towarzystwo wybrany, ogłasza Wiadomości brukowe, pod bezpośrednim dozorem komitetu redakcyjnego, złożonego z mówcy, dwóch członków od towarzystwa wybranych, i z samegoż redaktora: a nad to w tym komitecie, autor każdego roztrząsanego artykułu, może iczli zechce, bydź obecnym, z głosem stanowiącym co do swojego tylko pisma.

2. Redaktor wydaie Wiadomości brukowe na swój zysk i stratę: a zatem nayistotniéy odpowiada przed publicznością za regularność wychodzenia tych Wiadomości, bez względu na towarzystwo, tak dalece, że chociażby dla nadzwyczajnych jakich przeszkód, towarzystwo rozwiązało

się, albo materyałów nie dostarczyło, redaktor, pracą i staraniem własném, w obowiązku przyjętym dla prenumeratorów uiszczyć się powinien.

3. Na schadzkach siedzi przy mównicy i odczytane pisma odbiera.

4. Wszystkich pism odczytanych utrzymuje chronologiczny rejestr pod numerami, i zawsze go na schadzkach miéwa w tece, razem z pismami.

5. Przed schadzkami porozumiewa się z prezydentem, fundatorem i sekretarzem, względem materyy mających się traktować.

6. Wymienia na każdéj schadzce materye w komitecie wybrane do następującego numerku Wiadomości brukowych.

7. Dla przyczyn słusznych, mogąc też materye w czasie nawet międzyschadzkowym, za wiedzą komitetu odmieniać w części lub całości, będzie się starał ile można porozumiewać się w takim przypadku z prezydentem i fundatorem, albo użyć rady dwóch którychkolwiek członków, wedle zręczności i swojego wyboru.

8. Odpowiada i karom ulega za błędy grammatyczne i typograficzne, a także za grube pomyłki historyczne, geograficzne i mitologiczne. Kary na redaktora rozciągają się wymówieniem iego uchybienia, lub zapisaniem téj wymówki w wywodzie słownym, a nawet narzuceniem opłaty, li-

cząc za błędy typograficzne po kopieyce srebrem, za grammatyczne i inne po pięć kopieiek srebrem. Wszakże nie inaczej te kary mogą się rozciągać, iak większością dwóch trzecich części obecnych na schadzce członków; i oprócz tego, za uznaniem zgodném winy przez prezydenta i fundatora. Pieniądze za karę od redaktora wzięte, towarzystwo przeznaczą na szpitale.

9. W przypadku słabości zdrowia redaktora, lub nadzwyczajnych przeszkód z obowiązku stanu wynikających, namiśnik powinien go we wszystkiem zastąpić, i z iak naywiększą gorliwością przyłożyć się do akuratnego wypełnienia swoich powinności.

P r a w i d ł o X I V .

Nowi członkowie przyymują się nie inaczej iak iednomyślnością zdań oświadczonych przez wota sekretne. Wczém taki zachowa się porządek:

1. Członek życzący zalecić kogo do szubrawstwa czyli stając się zaletnikiem, powinien dobrze wprzód zaleconego poznać ze strony obyczajów i sposobności naukowych; przekonać się że lubi oświecenie, że ma dziesięć przynaymniéy książek własnych, i czytaniem rad zajmuie się: potém dostać od niego iakie pismo, koniecznie iegoż własnéy roboty w duchu szubrawskim,

i to wszystko przedstawić na schadzce szubrawskiéy przy oddaniu pisma prezydentowi.

2. Prezydent na téy chadzce lub na następny, a naydaléy na trzeciéy, sprawi przeczytanie tego pisma z mównicy.

3. Większością głosów, wotowanie odłożone bydz może naydaléy do schadzkiéy następującéy.

4. Gdy przyydzie do wotowania, wtedy prezydent przez pośrednictwo mówcy rozda członkom iednostayney wielkości kwadratowe kartki: kto zaleconego na członka nie życzy, ten wziętą kartę z iedney strony do połowy rozedrze: wszyscy zaś swoje kartki poskręcane w trąbki, wrzucą do kapelusza mówcy, który ie na stolik prezydnującego w obecności wszystkich wysypie.

5. Kartki się naprzód liczą bez rozwiania, dla przekonania się, że tyle ich iest co i członków: w okazaniu się przeciwném, powtarza się czynność w rozdawaniu kartek nowych.

6. Po znalezieniu kartek w równéy liczbie z członkami, też kartki rozwia prezydent w obecności urzędników, i w ten czas tylko, kiedy żadnéy nie będzie rozdartéy, zalecony uznaie się za Szubrawca i członka towarzystwa. W przeciwném

zdarzeniu, zaletnik pismo zaleconego odebrać może na powrót.

7. Przyjętemu iednomyślnością zdań Szubrawcowi, zaletnik udziela do przeczytania kodex szubrawski.

8. Wybranego Szubrawca, zaletnik podług naznaczenia przyzdującego, przypro-wadza na schadzkę następną lub po niéy idącą, i zostawiwszy go w izbie zaletnéy, sam do shadzki weydzie i oznaymi przyz-dentowi o czekaiącym na wprowadzenie nowym Szubrawcu. Prezydent wysyła stra-żnika porządkowego z zaletnikiem do usku-tecznienia tego wprowadzenia (ieżeli będzie autor, który cokolwiek drukował, wszyscy powstaią gdy wchodzi). Po czém nastąpią powitania, po których prezydent wzywa nowo przyjętego do uroczystego oświadcze-nia woli zachowania we wszystkiém pra-widel kodexu, z uręczeniem słowem hono-ru, i podaniem ręki wszystkim obecnym Szubrawcom, zaczynaiąc od przyzdujące-go, na znak przyiaźni i rzetelności; nao-statek nowy Szubrawiec zajmie wyznaczo-ne od przyzdującego, a od strażnika wska-zane miejsce, siadaiąc z nakryciem głowy.

P r a w i d ł o X V.

Przestaią bydź Szubrawcami i z towa-rzystwa ubywaia:

1. Oświadczający na którekolwiek schadzce ustnie lub na piśmie przez uproszonego do tego Szubrawca, że nadal do Szubrawstwa należeć nie chcą.

2. Nie przychodzący na trzy po sobie idące schadzki, bez uwiadomienia Prezydenta o przyczynach.

3. Nie czyniący dostarczenia pism w trzech po sobie następujących kolejach.

4. W postępowaniu nie trzymający się prawideł kodexu.

Nota. Ostatnie trzy prawidła, na wniosek któregokolwiek Szubrawca, na iednój schadzce rozeznawane, a na drugiój decydowane bydź mają większością dwóch trzecich części. Wyznaczony przez Prezydenta Szubrawiec, ustnie oznajmuie decyzyą temu, do kogo się ona ściąga, a ten ieżeli uznany za ubylego, nie powinien iuż więcéy na schadzki przychodzić: na nowo iednak przyiętym bydź może, wedle pospolitego porządku.

(Dokończenie kodexu szubrawskiego, wraz z dopełnieniem zawieraiącym prawidła dla RUSTYKANOW, w Numerze następującym.)

TRZY PRZEPASKI

POWIEŚĆ WSCHODNIA.

W pewney małej wioseczce niedaleko Samarkandy, mieszkały trzy młode dziewczyny, Kalida, Zelima i Azemi. Dwie pierwsze były precudney piękności; wszyscy się na to zgadzali i one same wiedziały o tém także bardzo dobrze. Trzecia ledwie się nieszpętną nazwać mogła, ale ta posiadała serce tkliwe i łagodne, które się z uprzejmością do iey pięknych przywiązywało towarzyszek.

„Biedna Azemi (zwykły to mawiać) ty nigdy męża nie będziesz miała, ponieważ nie jesteś ani piękną, ani bogatą; — alem iednak szczęśliwa, myśliła Azemi; liczyła albowiem natenczas ledwo lat 15 i znajdowała ieszcze roskosz w przyiaźni i dziecinnych uciechach swojego wieku; myśl więc ta, iż męża mieć nie będzie, nie miała dla niey nic straszego. Wszystkie trzy przechadzały się dnia pewnego ponad brzegiem strumyka i zrywały kwiatki; Kalida i Zelima żeby się niemi przyozdobić, Azemi zaś ażeby oddychać ich przyjemną wonią. Jednym razem postrzegły na brzegu uspioną staruszkę, którey odkrytą i pozbawioną włosow głowę, piekły gorące promienie słońca. Kalida i Zelima natrząsały się i śmiały z dziwaczney figury; ale

Azemi sztrofując ie o to uzbierała liści palmowych i osłoniła niemi uszpioną. Te pomagały iey nakoniec takż napól zawstydzone napól igrające. „Dziękuję wam moje dzieci, rzekła budząc się staruszka, póydziecie chcę was udarować“ To mówiąc położyła na murawie trzy pasy z których dwa kosztownemi wysadzone kamieniami świetny blask koło siebie rozrzucaly, trzeci zaś był tylko białą z wyszytými na niey f a kami przepaską „Przystąpcie i wybieraycie!“ rzekła staruszka. Lecz wybor był trafiony. Kalida i Zelima przywłaszczły sobie natychmiast diamenty, Azemi wzięła przepaskę białą i rzekła; „jestem kontenta.“ Słusznie się cieszysz, mówiła staruszka, swoiemi iey przepaskę zawiązując rękami szanuy ją, niechay nic w oczach twoich niewyrównywa iey cenie, nie day przez żadne powaby próżności wydrzeć iey sobie, ponieważ z utratą tey przepaski, zniknie tve szczęście.“

„Aż do śmierci będę iey strzegła!“ rzekła Azemi, a Wróżka natychmiast zniknęła.

Upoione radością właścicielki kosztownych pasów, spieszyły do Samarkandy, ażeby nie wartą takiey ozdoby odzież swą lichą, na delikatnieysze przemienić materye. Jeden nieznacznie z pasa wydobyty kamyczek, wystarczył na zaspokoienie ich

próżności i tego ieszcze samego wieczora ukazały się ustroione iak Sułtanki przed skromną towarzyszką, która z całego serca uwielbiała ich piękność.

„Szczęście się do nas uśmiecha! mówiła Kalida. „Tak iest, iutro! iutro! zawołała Zelima.“ Cóż to ma bydź iutro? pytała się Azemi, nietak dla zaspokoienia ciekawości, iak raczey przez udział który brała w radośnych nadzieiach swoich przyjaciółek. —

„Jutro syn Sułtana piękny i waleczny Hiram ma sobie wybrać żonę. Według zwyczaju kraiowego zbiorą się najpiękniejsze dziewczęta z całego państwa do Samarkandy, z których wybiera on iedną, i tę szczęśliwą na tron z sobą wynosi. Cóż myślisz Kalido? czy nie spotka ten los piękny mnie albo ciebie“ Azemi znalazła myśl tę bardzo naturalną, dzieliła głośną radość pełnych nadziei przyjaciółek; chciała bydź świadkiem ich tryumfu, i prosiła o pozwolenie, ażeby im iako służebną mogła towarzyszyć: co iey też łaskawie było pozwoloném. Dziewczęta pospieszyły nazaiutrz do Samarkandy, i śmiało stanęły pomiędzy tysiące, z których najwyższy stróż haremu, stary i biegły w poznawaniu piękności, miał wybrać sto, dla przedstawienia ich młodemu xiążęciu. Kalida i Zelima natychmiast od niego po-

strzeżonemi i w liczbie stu policzonemi zostały; Azemi ukryła się w tłumie. W wieczor całe miasto było oświetlone. Przy blasku pochodni i odgłosie kotłow, na wspaniałych lektykach, niesiono pretendenci drogą usłaną kwiatami do pałacu; każdey z nich towarzyszyły niewolnice; Kalidzie zaś i Zelimie, wierna ich Azemi.

Cały ten orszak wysiadł w przepysznej, perskiemi kobiercami wysłanej sali, gdzie składające go piękności oczekiwały na przybycie Sultana. Wrzawa trąb dała się słyszeć; kotle zahuczały, bramy się otworzyły: Sultana ukazał się otoczony urzędnikami swojego dworu, a książę Hiram na tronie obok niego. Azemi za swoimi przyjaciółkami napół ukryta, poglądała z lekkliwą ciekawością na niego, i wyznała przed sobą iż był piękny. Długo błakał się wzrok książęcia po sali, z iednego tulipana przechodząc na drugi, nim skromny fiałek od niego postrzeżonym został. Wtém powstał z żywością i zawołał „Jużem wybrał! „.

Kalida i Zelima, widząc dążącego ku nim książęcia, rozumiały, że już się nadzieie ich spełniły; gdy ten je usunawszy z niecierpliwością na stronę, ściągnął rękę do Azemi: ujął opierającą się i zapłonioną dziewczynę prowadząc ją ku tronowi. „Jak to? Niewolnicę“? szeptały iedna drugiey zdumione piękności; „co za powabne stworzenie! pow-

tarzali mężczyźni. Kalida i Zelima stały iak skamieniałe: blada wściekłość malowała się na ich twarzach.

W ów czas Sultana powstał mówiąc: „Pochwalam wybór moiego syna! prawa jednak przeznaczają trzy dni do tey uroczystości: i tylko wtenczas jeżeli trzeciego dnia postanowienie twoie będzie nieodmienne, uznam tę śliczną dziewczynę za moję synowę.

Xiąże chciał otworzyć usta, ażeby zaprzysiądz, iż powtórzenie tey ceremonii będzie nadpotrzebne; gdy za skinieniem Sultana, wszystkie w nadziei zawiedzione piękności oddaliły się; sama tylko Azemi została w pałacu, rozłączona jednak z Hiramem, i cichey, a lękliwey oddana radości. „Czarodzieystwo w tém byź musi koniecznie!“ mówiła Kalida do swey towarzyszki. — Ha! ten pas odpowiedziała Zelima, ten biały niepoczesny pas, ten iey zapewne tyle zwodniczych udzielił powabów!“ Obiedwie postanowiły starać się ile możności o wydarcie tego pasa swoiey wierney i szczerey przyjaciółce. Drugiego dnia iak nayraniey udały się do pałacu, gdzie ie z uprzejmością przyięła Azemi, wstydzając się swojego nad niemi zwycięstwa. „Słusznie ci ono należy, mówiły te obludnice, ponieważ iesteś naypiękniejszą i naybardziej kochania godną! powinnaś tylko

zwyciężyć twoją nieśmiałość i z większym ustroić się staraniem. Jedna z najpiękniejszych Czerkasek ukaże się w sali dzisiejszego wieczora; strzeż się aby ci xiążęcego nie wydarła serca.“ Drżała na tę myśl Azemi, albowiem już go kochała. Wtém przynoszą niewolnice kosztowne, dyamentami sadzone suknie, i iaśnieiący drogiemi kamieñmi pas. „Wkładay! mówily fałszywe przyjaciółki, wkładay co żywo te ubiory, a nie będziesz miała czego się obawiać.“

Z pilnością stroily usmiechającą się Azemi, którą raz pierwszy uwiodła próżność. Nie chciała jednak zrzucić białey przepaski, lecz tylko umocnić na niey pas dyamentowy. Ale ten był za wązki i Azemi dała się nakłonić na dzień dzisiejszy; tylko na dzień dzisiejszy, fiialki na dyamenty zamienić. Kalida ze skwapliwością natychmiast schowała białą przepaskę do swojej kieszeni; obiedwie zapewniały oszukaną przyjaciółkę o iey niezwyceżonych powabach, i wyniosly się z szyderskiem ukontentowaniem z pałacu. Azemi przepędzila resztę dnia przed zwierciadłem, poiąc się trucizną próżności. Nadszedł wieczor, sala się napełnila; Hiram siedział na tronie, wybrana oblubienica została przedeń przyprowadzona. Drzący z miłości xiążę podnosi iey zaslonę i wzdryga się! „kto

ty iesteś? Gdzie jest Azemi? — Ja to iestem mój kochanku! — ty? szalbierko! ty się ważysz przywłaszczając imię tey pełney wdzięków piękności? Pójdź mi z oczu! i lękaj się moiego gniewu!“ (Odurzona, znękana, szyderstwem prześladowana Azemi, opuściła salę; błakała się przez ulice miasta narazcie przeszedłszy bramę znalazła się wśród ciemney nocy na obszerném polu. Tulala się po nieznaomych ścieżkach, już ją siły opuszczać zaczynały, gdy zdaleka słabe ujrzała światło. Zawlekła się aż do nizkiej chałupki z którey to drzące światło pochodziło; ze drzeniem otwiera drzwi, i postrzega siedzącą u ognia owę staruszkę, która przestraszona łagodnie przywitała „Ach! zawołała Azemi, z płaczem rzucając się na iey łono, czémże to zawiniłam? — Wiem o wszystkim, przerwała staruszka: na siebie samę masz się tylko uskarżać. Obdarzyłam cię pasem skromności, iest to ów pas czarodzieyski, którym iedynie piękność neci, nabierając od niego powabu przyiemności. Przemieniłaś go na pas próżności, i wszystkie twoie powaby zniknęły natychmiast.“ Azemi szlochała, uznała się bydz winną, wyrzekła się wszelkich nadziei; prosiła tylko o ukazanie drogi do owey małej wioseczki, gdzie chciała w cichości oplakiwać swoię nierozmysłność.

Tu zmiękczona Wrózka opasała ją zno-

wu szacowną przepaską, którą wydarła owym fałszywym przyjaciółkom, gdy się o posiadanie iey między sobą klóciły. „Idź moja córko! rzekła iey, niech tobie ona wróci utraconą spokojność“ Azemi wróciła do swojej wioseczki, prowadziła życie spokojne i pracowite, i odzyskała znowu swoją spokojność. Kalida i Zelima, powróciły także; ponieważ po oddaleniu się Azemi wiąże nie chciał się do nowego nakłonić wyboru, i przepędzał życie swe w smutku. Sultan używał rozmaitych środków do rozweselenia swojego kochanego syna; świetne igrzyska ciągle po sobie następowały; lecz wszystko napróżno. Pewnego dnia gdy Sultan wyjechał do bliskiego lasu na łowy, młody Hiram mimo chęci swojej musiał mu towarzyszyć. Azemi w tymże lesie zatrudniała się zbieraniem ziół dla chorego. W grubą przybrana odzież, iedyną iey ozdobą był, Pas Skromności.

Jednym razem postrzeżę ją wiąże. „Ach moja Azemi!“ Azemi ucieka, wiąże goni za nią; wkrótce ręce iego objęły ją z zapalem gorącej miłości. Azemi przelekniona upada na łono iego. Świetny dwór otacza kochanków; i prowadzi w tryumfie do Samarkandy. Tam w dzień uroczystości ślubney, na której w skutek żądania narzeczoney, Kalida i Zelima także się znajdowały, przemieniły się iednym razem dya-

mentowe ich pasy, w syczące węże. Wrza-
ski przestachu w całym słyszeć się dały
zgrupowaniu; każdy się cofał z wzdrygni-
ciem, nikt nieśmiało zbliżyć się dla dania
im ratunku: Azemi tylko spiesźnie opuściła
tron i widząc syczące przeciwko sobie po-
twory, z wzniesionemi ku Niebu oczyma
błagała o pomoc Wróżki. Piorun uderzył;
a Wróżka w postaci wspaniałej ukazała
się niewiasty. „Są to węże zazdrości, rze-
kla tonem surowym, przebaczam jednak
tym niegodnicom dla ciebie. Dotknij się
węzów twoją przepaską, a znikną natych-
miast“ natychmiast zazdrość dotknięta
skromnością zniknęła. „Znaszże teraz całą
moc twojego pasa? szepnęła Wróżka do ucha
nowozaślubionej, jest on nayprzyjemniej-
szą ozdobą kobiety w niskiej chałupie rów-
nie jak na tronie.“

Azemi pamiętając na to, nigdy odtąd
nie zrzuciła z siebie nieocenionej przepas-
ki. Skromność iey nadzwyczajna, roz-
braiała zawisć, nayzawziętą nieprzyjaciół-
kę szczęścia i wyższych przymiotów. Ka-
lida i Zelima, zwyciężone iey dobrodziej-
stwami, uznać nakoniec musiały iż los
świątyni małżonki Sultana słusznie iey się
należy: a naród cały błogosławił imię Azemi.

LITERATURA SZUBRAWSKA.

Mowa Szubrawca Paña Gulbi Dygnitarza Witaynika drugiego rzędu, na przyięcie nowego członka do towarzyswa Szubrawskiego, miana.

(Zwoy dziuplowy 4ty. Przekład dosłowny z litewskiego.)

Mobilis et varia est ferme natura malorum;
Cum scelus admittunt, superest constantia: quid fas,
Atque nefas, tandem incipiunt sentire peractis
Criminibus; tamen ad mores natura recurrit
Damnatos, fixa et mutari nescia.

Juvenalis Sat. XIII.

Jako przysionek w gmachu znakomitym,
Kiedy z swych posad iest dobrze dźwigniony,
Podpiera rzędem kolumn złotolitym,
Oblicza zacność znaiąc mistrz uczony;
Tak ia podnosząc witaynicze pienie,
Na towarzysza nowego uczczenie,
Swietną wystawą chce okrasić mowę:
I mém dostojnym powołaniem dumny,
Ukazać iakie wspaniałe kolumny,
Zdobią Szubrawców zakonu budowę.

Dusz niezwyuczaynych przemożna bogini,
Chwalo! podnieto czynności cnotliwych,
Puść mię w podwoie swey górney świątyni;
Day poznać twoich czcicieli prawdziwych!
Niechay w mych piersiach ich tchnieniem rozdęty,
Ku twej ofiarze pała ogień święty,

I moje całe iestestwo pochłonie;
Bym nie nie pragnął ieno iść w ich ślady,
I podobnem iż zagrzewał przykłady,
Jaśniejąc w wieńcu przy twym boskim tronie.

Twojemu winni iesteśmy natchnieniu,
Mądre zasady szubrawskiej ustawy:
Nancz mię głosić w uroczystém pieniu,
Celniejszych braci, imiona i sprawy:
By ten co dzisiaj do naszey drużyny
Wchodzi, i zakon szubrawski uznaie,
Podnosząc oręż na złe obyczaje,
Wiedział, iakiemi słynąć winien czyny.

Pokłon wam błogie Perkunasa cienie!..
Hold winny iego dziełom wiekopomnym,
Trwalsze niż moje nieudolne pienie
Powtarzać będzie przed światem potomnym!
On pierwszy w wielkiem przedsięwzięciu stały.
Bronił imienia szubrawskiego chwały;
On zebrał grono, on przepisał prawa:
A słodząc przykrość w zawodzie gorliwym,
Widział iak iego zamiarom cnotliwym,
Cześć oddawała niezachwiana sława.

Któż ią uświetnił w publicznym odgłosie?
Kto był najpierwszym z iey dostojnych sprawców,
Jeżeli nie ty, zacny Sotwarosie,
Kiedyś się w szereg zapisał szubrawców?
Cześć, którą twoie imie nas bogaci,
Wzbudziła wdzięczność w umysłach współbraci,

A z iey natchnienia w iednoznogdném zdaniu,
Swietnieysza tobą Szubrawców gromada,
Całość swych ustaw w twoich ręku składa,
I twoiemu się poddaie władaniu.

Tak słońce, kiedy promienie złociste
Rzuci na lustro lub kruszce gladzone,
Widzi z pociechą iak w nich światło czyste
Blyszczy ku dawcy swoiemu zwrócone;
A im zwierciadło bliższe iego twarzy,
Im więcey boskiey iasności odbiera,
Tym okazalsze światło rozpościera,
I mocniejszymi promiemi się żarzy.

Twój to iest obraz namiesniku Reia,
I tych co wspólnie urzędują z tobą;
Na was polega zakonu nadzieia,
Wyście mu blaskiem, wyście mu ozdoba.
Z was gorliwości winniśmy brać wzory;
Z was ma kolumny i krzepkie podpory
Gmachu szubrawstwa wspaniała budowa;
Która gdyby się nieszczęściem zachwiała,
Wnetby nanowo ją przemurowała,
Reformacyyna Jubilata głowa.

Ty, co masz składać część tego budynku,
I bratem naszym zostać bez różnicy,
Nieś nam cnotliwe chęci w upominku,
Lecz tu nie szukay żadney tajemnicy!
Nikt u nas, skryty ślepey nocy mrokiem,
Nie szedł do światła z zawiązaném okiem;

Czynności nasze są jawne przed światem;
Nic nam nie zada potwarz iadowita,
Chociaż się dąsa i zębami zgrzyta,
Ale daremnie, cóż skorzysta na tem?

Nikczemne wrogi szubrawców imienia!
Padalcy z piekieł wyczołgane łona!
Obrzydłe plemię sprosnego Pitona,
Zadrżyy, czekając iego przeznaczenia!
Powiedź uczona córo Mnemozyny,
Jaki los spotkał tę potworę srogą,
Co truiąc tchnieniem, przerażając trwogą,
Znańbiła twoiey przybytek dziedziny?

Już ponad ziemią wezbrane potopy,
Do iey wnętrzości wszytkorodnych wsiękły;
Kiedy straszliwą pod swoiemi stopy
Gadzinę Parnas obaczył wylękły.
Zgroza przyćmiła promienną twarz Feba,
Gdy spostrzegł, świetny tocząc wóz wśród nieba,
Jak z bagnisk gniłych potwora zrodzona,
Sycząc wyziewa zaraźliwe iady,
I grozi pewney boiaźnią zagłady,
Nowemu dziełu rąk Deukaliona.

Ale niedługo bóg światłości dzielny
Odwlekał zemstę przybytków swych trwogi;
Z tegiey cięciwy belt puścił śmiertelny;
Legł czarną leiąc posokę wąż srogi.
Wkrótce tessalskie wslawione równiny
Wielkiemi zwłoki szkaradney gadziny,

Z ich się sprosnego plugawstwa wymyły;
Kiedy Cefizu wody rozniewane,
W porywczym pędzie nad brzegi wezbrane,
Spienione nurty nad niemi toczyły.

Równie i nasza ziemia ulubiona,
Z wad się szkaradnych omyje sromoty;
Gdy pod dzielnemi trafnych żartów groty,
Głupstw i występków brzydki potwór skona:
A żądza chwały i piękne przykłady
Naksztalt wezbraney rozlawszy się rzeki,
Niosąc pomyślność w nayoźniejsze wieki;
Zatrą pobytu jego szpetne ślady.

Ty dziś przypuszczon do tak chlubney sprawy,
Wspieray nas dzielnie w szlachetnym zawodzie;
Chciwy imienia szubrawskiego sławy,
Wytepiay wady szkodliwe w narodzie.
Uderz na przesąd i zdrożne nałogi,
Walcz, nie ustaway, próżen wszelkiej trwogi;
Będiesz zaszczytem nowych twych współbraci,
Jeśli stałości twoiey niezachwieie,
Chcąc cię zatrwożyć, gdy tysiąc przywdzieie
Hydra występków, straszliwych postaci.

Istny Proteusz, raz ci grozić będzie,
Za znieważony honor zemstą krwawą;
W przedaynych sędziów dościgniesz ią rzędzie?
Wrzaśnie żeś powstał na rząd i na prawo;
Albo co gorsza! świętokradzkim czynem,
Zeby przed głupim obmierzić cię gminem,

Okryta maską znieważoney wiary,
Za to, żeś poznać ją umiał w habicie,
Bezbożném twoje okrzyknąwszy życie,
Imieniem nieba wezwie na cię kary,

Ale w sumnieniu zaufany twoiém,
Uderz, kłamliwey złości gardząc krzykiem.
Tak Alcyd, kiedy zwarł się z Acheloiem,
Ten mu się wężem stawi, znowu bykiem;
Zar z oczu miota, iadem zionie z pyska,
Darmo... bohater dzielnemi ramiony,
Tłucze, krępuje, wpycha do łożyska,
I spustoszonym łanom wraca plony.

P A N E G I R Y Ś C I.

Wielcy się ludzie na sobie poznali,
Pan Jacek Jana, pan Jan Jacka chwali:
Gdy tak swą sławę roznoszą koleją,
Ludzie iak na złość, z obudwóch się śmieją.

S Z A R A D A.

Dwiema pierwszemi na pieska się woła,
Dwie drugie matki moiej rodzicielkę znaczą:
Wszystkie razem rozrywkę przyjemną tłumaczą:
Zgadniesz ją łatwo młodzieży wesola.

Słowo szarady w Nrze 134 dzie-cię.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 24 miesiąca Kwietnia roku 1819.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czł. Kom: Cenz.